

ISSN 1898-7729

SKAUT



HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE
K W A R T A L N I K
TARNÓW, NR 1 [40], 22 LUTEGO 2016 R.

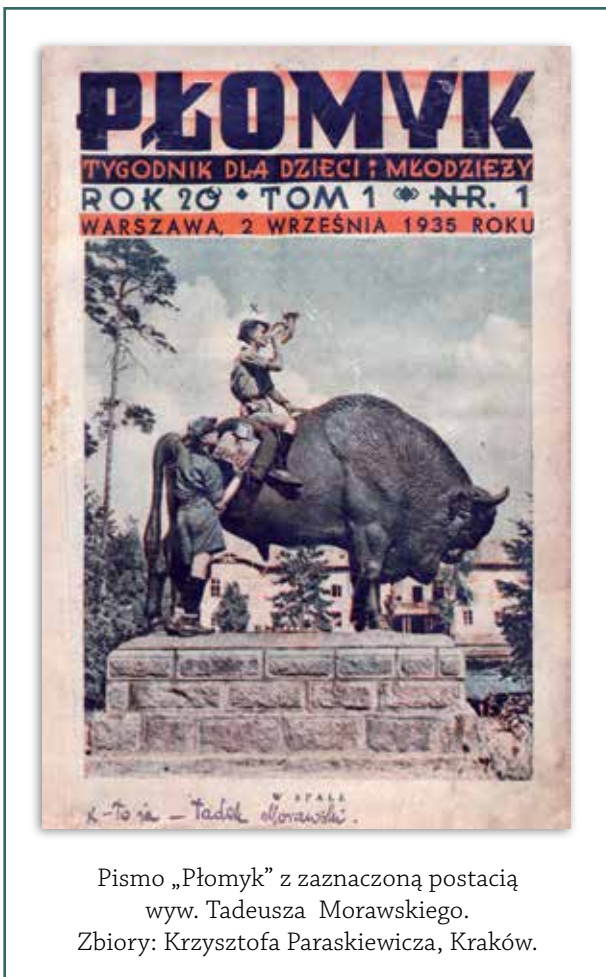


Fotografia portretowa Roberta Baden-Powella podarowana
Andrzejowi Małkowskiemu w Birmingham w 1913 r.

D Z I E Ń M Y Ś L I B R A T E R S K I E J 2 0 1 6

OD REDAKCJI

Materiały w tarnowskim „Skauście” można podzielić najogólniej na dwa rodzaje: współczesne opracowania autorów i redaktorów oraz materiały historyczne, które redakcja reprodukuje z własnymi przypisami lub komentarzami. Taki dobór treści pisma przynosi czasem nieoczekiwaną reakcję czytelników, którzy odnajdują ślady swych przodków. Napisała do redakcji Pani Ewa Granieczny: *W Waszym grudniowym wydaniu SKAUTA znalazło się wspomnienie konkursu nowelistycznego z 1937 roku, który wygrał brat mojego dziadka, OMI Sylwester Granieczny. Olbrzymim wzruszeniem dla mnie i mojej rodziny była możliwość przeczytania jego małego dzieła. Ojciec Sylwester wraz z moim dziadkiem Augustynem byli twórcami gaszowickiego harcerstwa. W tym samym czasie w pobliskim Rybniku*



Pismo „Płomyk” z zaznaczoną postacią wyw. Tadeusza Morawskiego.
Zbiory: Krzysztofa Paraskiewicza, Kraków.

harcerstwo organizowali mój pradziadek Piotr Pander i jego szwagier Maksymilian Pielka. Można mieć nadzieję, że dzięki podobnym kontaktom, oraz zachowanym rodzinnym pamiątkom, uda się pogłębić wiedzę i zaprezentować materiał o współtwórcach Harcerstwa w wielu regionach Polski, także sprzed II wojny światowej.

Na pierwszej stronie poprzedniego numeru „Skauta” przedstawiona została okładka pisma „Płomyk”, nawiązująca do osiemdziesiątej rocznicy Złotu ZHP w Spale. Na pomniku żubra, symbolu złotu, usiadł harcerz z trąbką. Nieoczekiwanie udało się dotrzeć do egzemplarza „Płomyka”, gdzie chłopak ten zaznaczył znakiem X swoją postać i napisał: *to ja – Tadek Morawski*. Wstępna kwerenda wskazuje, że harcerzem tym mógł być zastępowy zastępu „Rysiów”, 6 Płockiej Drużyny Harcerzy – wyw. Tadeusz Morawski.

Te przykłady świadczą, że historia Harcerstwa, a przede wszystkim historia ludzi związanych z tą organizacją jest wciąż otwarta i warta opisanie. Z tą myślą redakcja „Skauta” wchodzi w kolejny rok wydawania pisma. ■

M. Popiel



SKAUT. HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE©

REDAKCJA:

Lesław Dall – Zakopane, Wiesław Kukła – Poznań,
Janusz Krężel – Mielec, Marian Miszczuk – Warszawa,
Marek Karpiński (grafika) – Tarnów,
Marek Popiel (red. naczelny, odpowiedzialny i wydawca).
33–100 Tarnów, ul. Krakowska 42/9, tel. 667 174 232
czasopismo.skaut@gmail.com www.skaut.okay.pl

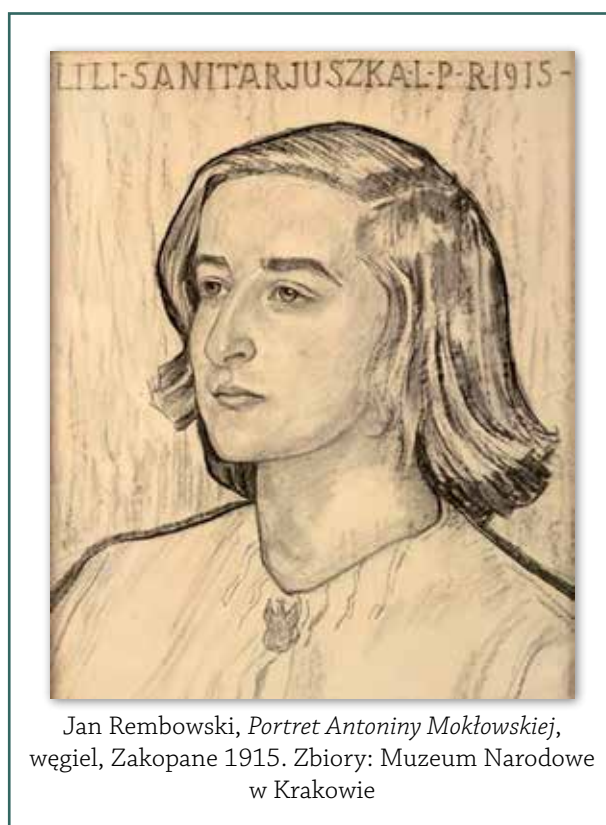
SKAUT jest bezpłatnym harcerskim pismem niezależnym.
Wszelkie prawa zastrzeżone ©1996–2016. Przedruk za zgodą redakcji, za wskazaniem źródła i autora.
Teksty i przesłane materiały redakcja publikuje **nieodpłatnie**.
Przedsięwzięcie o charakterze **non profit**.

SANITARIUSZKA LILI – ANTONINA MOKŁOWSKA (1895–1978)

Urodziła się 27 marca 1895 roku w Warszawie. Była córką Kazimierza Juliana Mokłowskiego (1869–1905), architekta i historyka sztuki, dziennikarza i publicyisty oraz działacza socjalistycznego i Zofii z d. Hiszpańska (1874–1940), pochodzącej z rodziny warszawskiego szewca. Miała młodszego brata Bohdana (1901–1939) oficera zawodowego WP, który zginął we wrześniu 1939 roku w bitwie pod Kutnem.

Do szkoły średniej uczęszczała we Lwowie. Egzamin dojrzałości zdała z odznaczeniem w 1914 roku. Dwa lata później przeniosła się do Krakowa, gdzie podjęła studia lekarskie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kontynuowała je od 1917 roku na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie uzyskując w 1928 roku tytuł doktora wszech nauk medycznych. Praktykę lekarską, z zakresu badań laboratoryjnych, odbyła w Instytucie Higieny Uniwersytetu lwowskiego.

Ze skautingiem związała się od początku jego powstania. Była jedną z pierwszych skauetek na ziemiach polskich. Już od początku 1911 roku działała w zastępie skauetek założonym i prowadzonym przez Olgę Drahonowską (Małkowską), a następnie od 22 maja 1911 roku była zastępową w III Drużynie Skauetek im. Emilii Plater we Lwowie. W październiku 1911 roku założyła i prowadziła do 1914 roku drużynę skauetek w gimnazjum żeńskim Marii Frenklówny we Lwowie. W lipcu 1914 roku, na zaproszenie Olgi Małkowskiej, pełniła funkcję przybocznej na pierwszym stałym obozie skauetek pod namiotami na Polanie Hurkotne w Tatrach. Od wybuchu I wojny światowej działała, jako przyboczna, w II Drużynie Skauetek im. Emilii Plater w Zakopanem. W ramach drużyny prowadziła jadalnię „Herbaciarnia” dla najuboższych oraz pracowała ochronce dla dzieci legionistów w Zakopanem. Po



Jan Rembowski, *Portret Antoniny Mokłowskiej*, węgiel, Zakopane 1915. Zbiory: Muzeum Narodowe w Krakowie

wyjeździe drużynowej Olgi Małkowskiej z Zakopanego, 25 lutego 1915 roku przejęła drużynę, którą prowadziła do września 1915 roku.

Od 2 marca do września 1915 roku pracowała jako sanitariuszka w Szpitalu dla legionistów w Domu Zdrowia „Bratniej Pomocy” w Zakopanem. Tu sportretował ją Jan Rembowski (1879–1923). Portret ten był prezentowany w 1916 roku na „Wystawie dzieł sztuki Legiony Polskie w Krakowie”. Po likwidacji szpitala przez władze austriackie, przeniosła się do Krakowa, gdzie pracowała w szpitalu dla jeńców rosyjskich, a następnie od lutego 1916 do maja 1917 roku w Kolumnach Epidemicznych Książ-

żęco-Biskupiego Komitetu Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny (KBK). W 1916 roku zachorowała na tyfus płamisty.

Choroba spowodowała powrót do Lwowa, gdzie po dojściu do zdrowia, w lutym 1918 roku, zgłosiła się do Oddziału Żeńskiego Polskiej Organizacji Wojskowej, dowodzonego przez Helenę Bujwidówną. W czasie Obrony Lwowa urządziła we własnym mieszkaniu (ul. Obertyńska 6/4) punkt opatrunkowy, gdzie mogło przebywać równocześnie czworo rannych. Od 5 listopada do 5 grudnia 1918 roku służyła w Sanitariacie Szkoły Kadeckiej (17 listopada dostała się na krótko do niewoli ukraińskiej). 5 grudnia 1918 roku we Lwowie, wyszła za mąż za ppor. piech. WP Henryka Kazimierza Dobranickiego (ur. 1892), którego poznała w Zakopanem. Zginął 12 stycznia 1919 roku w bitwie pod Bartatowem, walcząc w grupie rotmistrza Abrahama przeciw Ukraińcom. Pośmiertnie zweryfikowany do stopnia porucznika, odznaczony został krzyżem *Virtuti Militari* i Krzyżem Niepodległości.

Do jesieni 1919 roku służyła w Lotnym Oddziale Karabinów Maszynowych majora Modelskiego. W okresie od jesieni do końca grudnia 1919 roku odbyła Wojskowy Kurs Medyków we Lwowie, po którym pełniła służbę w „Dom Inwalidów” (szpitalu wojskowym) we Lwowie, do czerwca 1920 roku. W czasie wojny polsko-bolszewickiej, została w lipcu 1920 roku przydzielona do Czołówki Sanitarnej Szpitala Polowego I Dywizji Legionów nr 101 i służyła tam do kwietnia 1921 roku.

Po zwolnieniu ze służby w Wojsku Polskim kontynuowała studia medyczne. Uczestniczyła w I Zjeździe Legionistów w Krakowie w 1922 roku. Wyszła powtórnie za mąż 11 listopada 1922 roku za dra Józefa Hellera (1896–1982) – lekarza, b. legionistę i majora rez. WP, odnanzonego dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości i odznaką „Za Wierną Służbę”.

Opublikowała swoje wspomnienia „W służbie sanitarnej” w książce *Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o Niepodległość 1915–1918*, Warszawa 1929.

Zmarła 10 czerwca 1978 roku w Warszawie. Pochowana została na Cmentarzu Północnym w rodzinnym grobowcu.

Odnaczona: dwukrotnie Krzyżem Walecznych (za obronę Lwowa i za służbę w Lotnym Oddziale Karabinów Maszynowych), Krzyżem Obrony Lwo-



Fotografia Antoniny Mokłowskiej – Lili, zbiory: Muzeum Harcerskie im. Olgi i Andrzeja Małkowskich w Zakopanem.

wa z Mieczami i Krzyżem Niepodległości (4 listopada 1933).

Miała cztery córki: Janinę Wandę (ur. 1924 r.), Zofię Jadwigę (ur. 1926 r.), Marię Annę (1928–2008) i Jadwigę (ur. 1938 r.).

Źródła: Centralne Archiwum Wojskowe: akta KN 4 XI 1933; Muzeum Historyczne Krakowa: MHK/586/Hba Olga Małkowska, *Historia 2 zakopiańskiej drużyny skautowej żeń.*; Lili Mokłowska-Dobranicka, *W służbie sanitarnej [w:] Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915–1918*, Warszawa 1929, s. 266–276; Anna Zawadzka, *Harcerstwo żeńskie na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej 1911–1945*, Warszawa 1999, s. 11, 26, 27; *Z Muzeum Narodowego*, „Nowa Reforma” nr 52, Kraków 30 I 1916; *Katalog wystawy dzieł sztuki „Legiony Polskie”*, [Kraków] 1916, s. 32; *Pierwszy Zjazd Legionistów. Pamiętnik Zjazdu w Krakowie w dniach 5, 6 i 7 sierpnia 1922*, Kraków 1922, s. 71; Mieczysław Rokosz, Lesław Dall, *Zakopiańskie harcerstwo w latach 1913–1945*, Zakopane 2013, s. 75, 85, 87, 88, 91; Stanisław Jankowski, *Dziewczęta w maciejówkach*, Warszawa 2012, s. 133–134. ■

L. Dall

POŻEGNANIE TWÓRCZYNI HARCERSTWA POLSKIEGO – ŚP. OLGI MAŁKOWSKIEJ „OLEŃKI”, „GAŹDZINY”



Delegacja Szczepu „Dąbie” z Krakowa; od lewej: Małgorzata Flis, Wojciech Kania, Lidia Milcz, Nowy Cmentarz w Zakopanem (w głębi kaplica cmentarna). Na szarfie napis:
Druhnice Oldze Małkowskiej – Związek Harcerstwa Polskiego. Szczep „Dąbie”.
Zbiory: Muzeum Harcerskie im. Olgi i Andrzeja Małkowskich w Zakopanem.

Późnym wieczorem, by nie rzec, że nocą (ok. godz. 23), w mroźną styczniową noc 1979 roku, zastukał do naszych drzwi nieznamy nam mężczyzna, mówiąc: – *Przysłał mnie druh Witek z Gdańska.* I rzeczywiście, okazało się, że to mieszkający w Łodzi brat druha hm. Witolda Rusiniaka – znanego nam instruktora z Gdańska, z którym nawiązaliśmy kontakt na początku lat siedemdziesiątych, za-

prasząc na obchody kolejnych rocznic powstania, założonej w 1920 roku, a prowadzonej również kilka lat przeze mnie, XV Łódzkiej Drużyny Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego. Druh Witek był drużynowym 16 Gdańskiej Drużyny Harcerzy noszącej również imię pierwszego skauta polskiego – Andrzeja Małkowskiego. Okazało się, że późnym wieczorem zadzwonił on z Gdańska do Łodzi do swojego brata



Msza św. w kościele parafialnym p.w. Przenajświętszej Rodziny w Zakopanem.
 Pierwszy z lewej hm. Ryszard Wcisło, hm. Kazimierz Wnętrzycki, hm. Marek Kudasiwicz z Krakowa,
 w kapeluszach: harcerka z Mesznej i hm. Józef Kurowski, z kwiatami Lutyk Małkowska.
 Fot. hm. Jacek Broniewski, Łódź.

i poprosił go, by koniecznie – nie zważając na porę – poszedł zawiadomić nas, że 15-go stycznia zmarła drużna Harcmistrzyni R.P. Olga z Drahonowskich Małkowska, twórczyni Polskiego Skautingu żeńskiego.

Pogrzeb zaplanowano w Zakopanem – miejscu, do którego drużna Oleńka wróciła po wielu latach emigracji. Druż Witek przekazywał również, że informacja o pogrzebie została zablokowana przez władze ówczesnego ZHP i z pewnością nie dotrze ona do nas za pośrednictwem komend hufców czy chorągwi, a więc należy przekazywać ją kanałami prywatnymi¹. Natychmiast postanowiłem, że postaram się w pracy o dzień urlopu i pojedę. Żona moja – instruktorka w stopniu harcmistrzyni też chciała jechać, ale musiała zrezygnować. Zima bowiem była bardzo mroźna i nie wiadomo było czy pociągi gdzieś nie ugrzęzną a my oczekiwaliśmy przyjscia na świat naszej córki, która urodziła się ponad dwa miesiące później i której daliśmy na chrzcie imię Olga – na cześć pierwszej polskiej skautki.

¹ Zakaz udziału w pogrzebie został wydany przez Komendę Chorągwi ZHP w Nowym Sączu i dotyczył oficjalnego udziału drużyn harcerskich (w mundurach) z terenu tej chorągwi – red.

Gdy następnego dnia skontaktowałem się z drużem Jerzym Miecznikowskim, okazało się, że informacja ta dotarła już do niego innym kanałem. Co więcej, poinformował mnie, że z Łodzi na pogrzeb wybierają się trzy instruktorki – seniorki; a mianowicie jego żona – drużna Hanna Miecznikowska oraz przedwojenne harcerki – drużny Zofia i Stanisława Wojtczakówny. Zapadła więc decyzja o wspólnym wyjeździe, tym bardziej, że trzy drużny – jako osoby sporo ode mnie starsze – z radością przyjęły „męskie ramię” do pomocy na tę daleką i długą wyprawę. Samochodu jeszcze wtedy nie miałem, one też nie – wobec tego możliwa była tylko podróż koleją. Do Zakopanego jeździł wówczas jeden pociąg, który wyjeżdżał z Łodzi wieczorem, by dotrzeć do stolicy Tatr w środku nocy – o trzeciej nad ranem. I chociaż obawialiśmy się czy dojedziemy, czy gdzieś nie przyjdzie nam w zaspie stać godzinami – zaopatrzyliśmy się w ciepłe ubrania, termos z herbatą – i klamka zapadła – jedziemy z nadzieją, że na pogrzeb, mający się odbyć 20 stycznia 1979 roku, zdążymy.

Okazało się jednak, że większe kataklizmy w drodze nas nie spotkały i po dotarciu do Zakopanego, do rana ratowaliśmy się gorącą herbatą w domu kuzy-



Wygląd pierwotnego grobu Olgi Małkowskiej.
Fot. hm. Jacek Broniewski, Łódź.

na druhen Wojtczakówien. Po śniadaniu poszliśmy w stronę kościoła, po drodze wstępując do komendy hufca ZHP w Zakopanem. Okazało się, że drużyny zakopiańskie otrzymały drogą służbową zakaz uczestnictwa w pogrzebie drużny Olgi, a w szkołach zakazano zwalniania uczniów z zajęć w tym dniu². Lokal hufca jednak był otwarty, a osobom przyjezdnym oferowano w nim gorącą herbatę. Już później dowiedzieliśmy się, że jedna z nauczycielek, instruktorka z Zakopanego zakaz uczestnictwa w pogrzebie złamała i miała później wiele nieprzyjemności w pracy³.

W kościele zastaliśmy już kilkadziesiąt osób: były harcerki i harcerzy z czasów II R.P. oraz nieliczne

² W pogrzebie uczestniczyła m.in. 14 DH im. Krystyny Wańkowicz z Zakopanego, drużynowa Kinga Łozińska. Drużyna wchodziła w skład 5 Szczepu „Hyrny” – red.

³ Wspomniana nauczycielka, to Irena Hoffman-Marszałek (1914–1994), czynna w tym czasie instruktorka ZHP Hufca Zakopane, uczyła w Technikum Hotelarskim w Zakopanem. W czasie II wojny św. w Szarych Szeregach, po aresztowaniu, więzień obozów na Majdanku, następnie w KL Ravensbrück, gdzie należała do tajnej drużyny harcerskiej „Mury”. W trakcie pogrzebu O. Małkowskiej jej uczniowie utworzyli szpaler wzdłuż drogi przemarszu konduktu. Według relacji, nigdy nie miała z tego powodu czynionych nieprzyjemności – red.

grono młodych, które powiększyło się, gdy dojechali harcerze z Krakowa i Mesznej (mówili nam później, że im też zakazywano tego wyjazdu, ale sumienie nie pozwoliło im tu nie być). I właśnie ci młodzi ludzie w pięknych harcerskich mundurach podczas mszy wystawili warty honorowe przy trumnie drużny Oleńki. Z Anglii przyjechał syn Olgi – Lutyk Andrzej Małkowski (1916–1991), więzień obozów hitlerowskich, żołnierz spod Monte Cassino.

Po mszy, przed kościołem uformowano kondukt żałobny. Na trumnie umocowano kapelusz skautowy, taki jaki nosiła drużna Oleńka, a trumnę złożono na góralskim wozie. Kondukt w ciszy i skupieniu przemieścił się ulicami Zakopanego w stronę nowego cmentarza przy ul. Nowotarskiej. I tu warto zauważyć, że ówczesne władze polityczne Zakopanego zablokowały prośbę harcerzek – seniorek i rodziny,



Pogrzeb hm. RP. Olgi Małkowskiej – kondukt pogrzebowy. Fot. hm. Jacek Broniewski, Łódź.



Przy grobie Lutyk Małkowska, za nim hm. Hanna Miecznikowska z Łodzi, grupa dawnych instruktorek z hm. Zofią Florczak, po prawej ks. hm. Zdzisław Peszkowski. W czerwonej kurtce Mieczysław Górka.
Fot. hm. Jacek Broniewski, Łódź.



Przy grobie przemawia ks. hm. Zdzisław Peszkowski; za nim, na lewo proboszcz ks. Władysław Curzydło.
Fot. hm. Jacek Broniewski, Łódź.

by Olgę pochować na starym zakopiańskim cmentarzu dla zasłużonych, czyli na „Pęksowym Brzysku”.

Powoli, w ciszy, dotarliśmy na cmentarz. Było bardzo zimno, śnieg trzeszczał pod stopami, świeciło piękne słońce i śnieg iskrzył się, nadając temu wydarzeniu jakiegoś specjalnego uroku. Przy grobie druhenę Olgę żegnały były komendantki chorągwi harcerek. Nazywały ją pierwszą harcerką i komendantką harcerek, mimo, że przecież oficjalnie drużna Olga nigdy nie pełniła funkcji naczelniczki, ale to ona zaczęła – najpierw we Lwowie w 1911 roku, a potem w Zakopanem, w latach 1913–14 tworzyć pierwsze żeńskie drużyny, a w II R.P. metodą harcerską prowadziła szkołę w „Cisowym Dworku” w Sromowcach Wyżnych.

Słowa kilku pieśni, w tym również tych, które Olga nam zostawiła, czyli „Podnóża moich gór” i „Idzie noc”, popłynęły w góry zaśpiewane głośno, z całego serca, przez wszystkich uczestników pogrzebu. Mimo mrozu, nie mogliśmy odejść od grobu, co chwilę ktoś intonował kolejną pieśń. Ich piękne frazy brzmiały nam jeszcze w uszach, gdy wracaliśmy na dworzec. Dopiero w pociągu uzmysłowiliśmy sobie, jak bardzo jesteśmy zmęczeni. Ale warto było jechać do Zakopanego, bo przecież w imieniu harcerek i harcerzy łódzkich pożegnaliśmy twórczynię polskiego harcerstwa. W czasie pogrzebu robiłem slajdy.

Później nieraz pokazywałem je wielu kolejnym pokoleniom harcerskim, byśmy pamiętali zarówno o drużynie Andrzeja Małkowskim (zginął w nocy 16 stycznia 1919 roku, płynąc statkiem z Francji z misją od gen. Hallera na teren Rosji, do gen. Żeligowskiego) jak i o jego żonie, która odeszła na wieczną wartę sześćdziesiąt lat po śmierci swego męża.

Do dziś mam w oczach tamten mroźny dzień i tych młodych ludzi, którzy podjęli trud udziału w pogrzebie, chociaż było trudno i bardzo zimno.

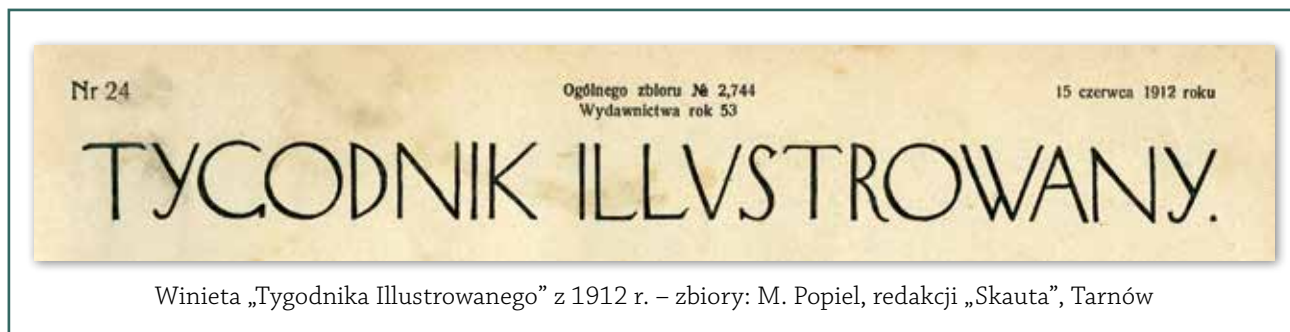
Najwięcej było uczestników z Krakowa (przyjechali dwoma autokarami). Przy grobie drużyny Oleńki skupiła się dzięki nim harcerska Polska – ta stara i ta młoda. ■

J. Broniewski

Hm. Jacek Broniewski HR, ur. w 1948 r. w Łodzi. Od 1958 r. w hufcu ZHP Łódź Polesie, w XV ŁDH im. Andrzeja Małkowskiego (także drużynowy), od 1970 r. szczepowy, od 1972 r. szczep „Zielony Płomień”. Od 1981 r. w KIHAM w Łodzi, był także członkiem Rady Porozumienia KIHAM. Po rozwiązaniu kręgów – w Ruchu Harcerskim. Od września 1989 r. do dzisiaj działa w ZHR. Pierwotny tekst publikowany był w piśmie „Wywiadowca”, ZHR, Łódź, listopad 2009. Skróty i przypisy pochodzą od redakcji.

BOYS-SCOUTS

„Tygodnik Ilustrowany”, Warszawa, 15 czerwca 1912, nr 24 [2744], s. 497–498.



Pewnej letniej soboty, w roku ubiegłym, wyjeżdżałem z Londynu. Na dworcu Waterloo-Bridge-Station jeden z peronów zajęły grupki chłopaków od lat mniej więcej 14 do 17, w szerokoskrzydłych burskich kapeluszach, w koszulach flanelowych, w pończochach z gołymi kolanami. Długie kije mieli w ręku, na plecach rodzaj tobołka, skombinowanego z tornistrem. Wsiadali do wagonów spokojnie, bez jednego słowa, ale i bez dosłyszalnej komendy, w ordynku, uśmiechnięci, weseli, mimo że zaduch i żar zionął od czarnych ścian tego przedpiekła, które zwie się dworcem londyńskim, i od wagonów, wypieczonych na słońcu dzień cały. Było tego parę setek. Zebrawszy okruchy mej angielszczyzny, spytałem konduktora, co to znaczy?

– Boys-scouts – odpowiedział krótko.

Drugie słowo brzmiało świeżo znajomym mi dźwiękiem: skauts. Przypomniałem sobie artykuły dziennikarskie na temat najnowszego sportu w Anglii. Przyjrzałem się jeszcze baczniej żywym, opalonym twarzom chłopaków. Więc to są słynni już dzisiaj harcerze¹ angielscy, nieletnia armia generała Baden Powella, przyszli wywiadowcy-ochotnicy armii angielskiej, gdyby przyszło do walki z nieprzyjacielem na własnej

ziemi Anglików... Bo gdy słynny z wojny burskiej generał tworzył te chłopięce bataliony, kierowała nim myśl o najeździe pruskim na Anglię.

W r. 1882 powstały w Glasgowie, gdzie ubogi a często zdziczały proletaryat przemysłowy zaludniał zakłady poprawcze dziećmi zaniechanymi i opuszczonymi – pierwsze „brygady chłopięce”: organizacje sportowo-wychowawcze. Stworzyło je duchowieństwo. Miały one gromadzić chłopców przy wspólnych grach i zabawach pod nadzorem starszych. Celem ich było odciągając dzieci od ulicy, zionącej zepsuciem, zajmować je zabawami sportowymi i mustrą wojskową, a równocześnie kształcić charaktery, utrwać moralność i wychowywać w duchu etyki religijnej. Po 25 latach brygady chłopców liczyły przeszło 100,000 miniaturowych żołnierzy pod komendą przeszło 10,000 oficerów i sierżantów. Główną kwaterą był Glasgow.

W r. 1908 zorganizował brygady chłopięce generał Baden Powell. Myśl o najeździe pruskim na Anglię przybierała kształt coraz konkretniejszych obaw. Armia lądowa angielska jest, jak wiadomo, ochotniczą i szczupłą stosunkowo. Stary żołnierz, posiwiasty w walkach afrykańskich, postanowił dla żołnierzy, mających walczyć z Prusakami, zyskać pomoc w służbie wywiadowczej, pomoc niezmiernie ważną. Przypomniał sobie, że w r. 1899, podczas oblężenia Mafekingu przez Burów, mając niewie-

¹ Na wyrażenie; „scout” terminu polskiego jeszcze niema. Proponowano różne: wywiadowca, harcerz itd. Polski scouting w Galicji posługuje się wyrażeniem angielskim, w pisowni fonetycznej: skaut, skauting (przyp. aut.).



*Patrole pomocnicze z drużyn lwowskich – podpis pod fotografią ilustrującą artykuł –
zbiory: M. Popiel, redakcji „Skauta”, Tarnów*

lu stosunkowo żołnierzy do obrony, zorganizował z małych chłopców korpus kadetów, który spełniał funkcje ordynansów, sztafet, poczty między fortami, a wreszcie obowiązki wywiadowcze. Mali harcerze pełnili swą powinność ze zdumiewającym wynikiem. Po nie długim stosunkowo przygotowaniu byli mistrzami w podchodzeniu, w przekradaniu się, w tropieniu nieprzyjaciela – we wszystkim, co stanowi istotę partyzantki i co Burom dawało zrazu przewagę nad doskonałym, lecz do takiej walki niewprawnym żołnierzem angielskim.

Generał Baden Powell spostrzegł, iż na tej drodze można osiągnąć nie tylko pomoc doraźną dla armii, operującej przeciw wrogowi, ale można wychować militarnie całe pokolenia; więcej, można dać im pewien kierunek charakteru, kształcąc moralnie przez stosowne dobranie ćwiczeń fizycznych. Moralne znaczenie sportu jest znane już dzisiaj nie tylko w Anglii. Scouting – sport scoutowy – najwszechstronniej może kształci moralnie przez ćwiczenia fizyczne. Prawdziwy scout musi wyrobić się na chłopaka, panującego nad sobą, cierpliwego, roztropnego, samodzielnego, gotowego do poświęceń dla idei. Solidarność, posłuch, uczynność, zapał do czynów szlachetnych – to cechy scouta. Bawiąc się małym chłopcem w żołnierza, trapera, wywiadowcę, pioniera, kształci on w sobie cnoty obywatelskie i uczucia ludzkie. To jest najdalszy cel scoutingu.

Generał Baden Powell dodał więc do wychowania moralnego, jakie uprawiały brygady chłopięce –

wychowanie narodowe. Postanowił rozprzestrzenić myśl swoją, opanować istniejącą organizację i przekształcić ją. Agitował słowem i piórem, wydawał książki, broszury, i dzisiaj, po czterech latach, Anglia posiada zorganizowanych scoutów kilkakrotnie sto tysięcy. Myśl była dobra, skoro tak się przyjęła. Gdy w lipcu 1911 król Jerzy V odbywał przegląd scoutów w Windsorze, zebrała się mała armia z 30,000 chłopaków. Ciężka łuka, w jakim ustawili się scouts oddziałami, wynosiła 2 i pół kilometra. Z tych 229 było nagrodzonych za ocalenie życia człowiekowi; sto tysięcy z ogólnej cyfry zdało egzamin z różnych rzemiosł; osobne oddziały stanowią scouts morscy, oraz straż pożarną. Przeglądem dowodził sam generał Baden Powell, scout naczelny, składając raport królowi, który przejeżdżał przed frontem i salutował, w odpowiedzi na ogłuszające wiwaty.

Scouting można by określić jako szereg ćwiczeń fizycznych, które wyrabiają w uprawiającym je młodzieńcu rozliczne właściwości fizyczne i psychiczne.

Zaczynają się ćwiczenia od drobnostek, np. jednym ze sposobów kształcenia spostrzegawczości jest t. zw. „gra Kima”, nazwana tak od bohatera ulubionej powieści Kiplinga. Na tacy kładzie się pewną ilość małych przedmiotów, jak guziki, ołówki, gumy, scyzoryki, orzechy, wstążki i t. d., i przykrywa się chustką. Następnie podnosi się chustkę i każe chłopcom patrzeć przez minutę, poczem znów się nakrywa. Teraz każdy ma oznaczyć wszystkie przedmioty, jakie zauważył, i najdokładniej je opisać. To



Obóz skautów – podpis pod fotografią ilustrującą artykuł – zbiory: M. Popiel, redakcji „Skauta”, Tarnów

znów oprowadza się chłopców po mieście i pokazuje wystawy sklepowe, np. przed sześciu wystawami pozwala się patrzeć przez pół minuty na każdą, potem zaś muszą opisywać, co zauważyli. Osobne są ćwiczenia na spostrzegawczość co do zajęcia i charakteru napotykanych osób, ćwiczenia węchu i wzroku, tropienie zwierząt i ludzi, rysowanie z pamięci okolic i budynków widzianych.

Można sobie wyobrazić, z jakim zapahm odbywają młodzi scouts ćwiczenia na terenie, jak zapalczywie tropią, jak gimnastykują spostrzegawczość, jak uczą się chodzić nie bezmyślnie, lecz z naprężoną na wszystko uwagą. Cóż dopiero, gdy zaczną się ćwiczenia w patrolowaniu, których celem jest np. obaczyć nieprzyjaciela, samemu nie dać się spostrzedz, obliczyć jego siłę, poznać zamiary i zaraportować dowódcy o tern wszystkim. Ile cierpliwości, sprytu i energii zużywa taki mały harcerz na podchodzenie nieprzyjaciela! Potem przychodzą już kompletne wyprawy w pole, z obozowaniem, gotowaniem jedzenia, z przekradaniem się do miejsc, otoczonych strażą, z przesyłaniem depesz biegiem rozstawnym itd. itd.

Czego scout nie musi umieć, aby odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, jakie postawi mu srogi egzaminator: przypadek! Musi orientować się w terenie, czytać mapy wojskowe, sygnalizować chorągiewkami, dymem, światłem, znakami semaforycznymi, nawet dzwonkiem elektrycznym; budować szałas i rozbijać namioty, rozpalać ogień, przy pomocy dwóch tylko zapalek, układać ogniska we-

dług najlepszych sposobów traperskich i wojskowych, ścinać drzewa, budować mosty, klecić łodzie, nawet wiązać węzły w kilku rodzajach, stosownie do potrzeby i celu, piec chleb, gotować, uprawiać różne rzemiosła, choćby potrosze. Osobny rozdział stanowi ratownictwo, gdyż scout. musi wszędzie nieść pomoc bliźniemu: musi umieć więc ratować z pożaru, przywracać do życia utopionego, ratować otrutych gazem, wstrzymywać ponoszące konie, unieszkodliwiać wściekłe psy, przenosić chorych, wreszcie radzić doraźnie w przypadkach poranienia, zatrucia i t. d.

A co do moralnej strony, scout ma swój zakon rycerski, którego święcie przestrzega. Przede wszystkim nie wolno mu mówić nieprawdy, a gdy powie coś „na honor”, wówczas uważa się to za uroczystą przysięgę; jest obowiązany być pożytecznym i pomagać innym, codziennie musi spełnić względem bliźniego jakiś dobry uczynek; scout jest przyjacielem wszystkich, bratem każdego innego scouta, jest przyjacielem zwierząt, jest karny i posłuszny, zawsze wesół i swobodny, w najtrudniejszej sytuacji śmieje się i gwizdże, nie narzeka na trudności, nie przeklina ani wyzywa, jeżeli nie chce narazić się na karę, stosowaną tradycyjnie według recepty kapitana Johna Smitha, tj. na wlanie dzbanka zimnej wody w rękaw.

Wiść o scoutingu rychło przeszła do Polski. Już w roku ubiegłym zaczęły tworzyć się „dzikie patrole”, które przebiegały okolice miast. Składały się one przeważnie z uczniów szkół średnich. Wówczas Związek Towarzystw Sokolich w Galicyi postanowił

ująć organizację nowego sportu w swoje ręce. Urządził kurs instruktorski w roku ubiegłym i zwrócił baczność uwagę na rozwój scoutingu w kraju.

Z ramienia naczelnej komendy scoutowej we Lwowie rozjeżdżają się po miastach i miasteczkach instruktorzy, którzy bądź organizują już istniejące patrole i drużyny i wcielają je do organizacji, zostającej pod zwierzchnictwem „Sokoła”, bądź też zachęcają do ich tworzenia, ułatwiają je, w ogóle propagują ideę scoutingu. W ten sposób scouting będzie wsparty o istniejącą już organizację i będzie miał jej pomoc, przy zupełnej zresztą autonomii.

Szczegóły te zawdzięczam wybitnemu organizatorowi i instruktorowi oddziałów scoutowych, prof. Emilowi Wyrobkowi z Krakowa, który zajął się tą nową gałęzią fizycznego wychowania młodzieży.

– Jednostką organizacji scoutowej – mówił prof. Wyrobek – jest drużyna. Składa się ona z ośmiu patrolów i czterech plutonów, po dwa patrole w każdym. Na czele stoi drużynowy, który ma komendę naczelną, czterej plutonowi dowodzą plutonami, każdy patrol ma patrolowego.

– W jakim wieku można zostać scoutem?

– Aby uzyskać wogóle przyjęcie i prawo pozostania w drużynie, trzeba mieć nie mniej jak 13 i nie więcej jak 18 lat. Drużynowi są to profesorowie gimnazjalni, lub akademicy. Lwów liczy około 10 drużyn, Kraków około siedmiu; dodawszy drużyny w Tarnowie i innych miastach, otrzymamy razem

już dzisiaj około 2,000 zorganizowanych scoutów w kraju. Dodać zaś trzeba, że to dopiero początek roboty, która zacznie się na dobre teraz, z wiosną.

Obecne cyfry są bardzo małe, np. w stosunku do Anglii, gdzie scouting liczy krocie tysięcy, lub nawet w stosunku do Prus, gdzie zorganizowane Pfadfinder-Abteilungen mają do stu tysięcy członków. Za interesowanie jednak olbrzymie, tak, że organizacji można przepowiedzieć wzrost piorunująco szybki.

– Scouting ma być uprawiany przez uczniów szkół średnich – zauważyłem. – Jak na to zapatruje się rada szkolna krajowa?

– Do tej pory, t. j. do połowy kwietnia – odpowiedział prof. Wyrobek – urządzenie zdania nie wydała. – Spodziewamy się jednak życzliwego poparcia. Samorzutne tworzenie się patroli scoutowych jest najlepszym dowodem, że mamy do czynienia z ruchem, który będzie szedł naprzód. Idzie więc o to głównie, aby go uregulować, wtłoczyć w karby organizacyjne i czuwać nad nim, aby dał ze siebie wszystko dobre, jakie dać może. Najważniejszy jest wybór ludzi, kierujących drużynami, te bowiem muszą posiadać zupełną autonomię. Trzeba więc na czele stawiać ludzi, wypróbowanych pod każdym względem, gdyż im powierza się nie tylko fizyczne, ale i moralne wychowanie młodzieży. Udział profesorów gimnazjalnych byłby zatem wskazany pod każdym względem. Dotychczas władze szkolne w poszczególnych zakładach zachowały się różnie pod względem sco-



Podkradanie się pod wał – podpis pod fotografią ilustrującą artykuł – zbiorcy: M. Popiel, redakcji „Skauta”, Tarnów

utingu – przeważnie życzliwie – lecz ureguluje się to z chwilą, gdy Rada szkolna krajowa zajmie oficjalne stanowisko wobec nowego ruchu.

– Scouting przecież nie przeszkadza nauce – wtrąciłem.

– Przeciwnie. Cnotą scouta jest obowiązkowość, a praktykowanie jej musi zacząć od dobrych postępów w szkole, Czuwać będą nad tern komendanci. Jeżeli scout nie robi należytych postępów w naukach, otrzymuje czas do wyrównania zaniedbań, potem gdyby nauka dalej była zaniedbywana, następują upomnienia coraz surowsze, wreszcie może przyjść wykluczenie z drużyny. Ćwiczenia scoutowe w polu nie są częste, odbywają się mniej więcej cztery razy na miesiąc, a to bądź w patrolu, bądź w plutonie lub w drużynie. Obok ćwiczeń odbywają się pogadanki, których celem jest rozwój umysłowy i moralny scoutów. Obejmują one przedmioty historyczne, zwłaszcza z historii Polski, ale dotyczyć mogą także uświadczenia ekonomicznego, reguł prawa scoutowego itd. itd. Podkreślić trzeba, że każdy nasz scout musi być abstynentem od tytoniu i alkoholu. Pić i palić bezwarunkowo nie wolno.

– Jak odnosi się młodzież do scoutingu?

– Zapał naszych scoutów przechodzi wyobrażenie.

Trzeba widzieć, jak podchodzą, tropią, przekradają się, jak nawołują się głosami ptaków i różnych zwierząt. Bo każdy patrol ma nazwę jakiegoś ptaka, lub zwierzęcia, są np. wilcy, kukułki, dzwońce, przepiórki, kozły, wyżły itd. Głos danego zwierzęcia, jest sygnałem patrolu. Drużyny obierają sobie nazwy dowolne, zwykle od sławnych mężów. Są drużyny imienia hetmana Żółkiewskiego, Jana Sobieskiego, generała Dąbrowskiego itd.

Przy wycieczkach na terenie rozwijają scouci pomysłowość nieraz zdumiewającą. Np. pewnego razu szedłem z patrolem, który miał dojść do danego miejsca i zetknąć się w celach wywiadowczych z posuwającym się od przeciwnej strony patrolem nieprzyjacielskim.

Jeden z naszych scoutów wylapał kilku przeciwników w ten sposób, że przebrał się za babę wiejską i siadł pod przydrożną figurą, mając przy sobie dwoje dzieciaków, które paru cukierkami przywabiał z sąsiedniej chałupy. Ktokolwiek z nieprzyjaciół przechodził drogą, został aresztowany, na znak tego otrzymywał białą opaskę i uważał się za unie-

ruchomionego aż do końca ćwiczenia. Inni podchodzili czaty nieprzyjacielskie z całym szeregiem pomysłów, np. kładli się na ziemię i pełzali naprzód, trzymając przed sobą krzak, osłaniający ich ruchy. Krzak zbliżał się powoli do czatownika i w ostatnim momencie, gdy ten spostrzegł się, było za późno.

Trudności – kończył prof. Wyrobek – będą głównie z kosztami scoutingu, które są znaczne, gdyż scout musi mieć wyekwipowanie: rodzaj umundurowania, laskę, tobołek naplecny, czyli plecak, sztylpy lub pończochy, nie mówiąc o różnych drobiazgach. Teraz łąta się to wszystko, jak można, lecz przy biedzie, notorycznej między naszą młodzieżą, trzeba będzie pomyśleć o źródłach dochodu dla drużyn. Już teraz organizuje się np. sprzedaż kartek z obrazkami z życia scoutów, z czego zysk ciągną kasy drużynowe. W Anglii scouting jest popierany ogromnymi sumami przez władze, gminy, korporacje i osoby prywatne. Trzeba będzie pomyśleć o tworzeniu komitetów rodzicielskich, które będą zajmowały się materjalną stroną scoutingu. Ale to wszystko rzeczy dalsze, które obecnie rozważa się w głównej komendzie na propozycje organizatorów. Scouting polski znajduje się w stadium pierwszych początków rozwoju; miejmy nadzieję, że społeczeństwo potrafi usunąć przeszkody i pomódz mu do rozwoju. Zrobi dobry uczynek... wobec samego siebie.

Ze słów szanownego przodownika scoutingu można było wywnioskować, że sprawa natrafiła na gorące zainteresowanie starszych i że będzie poprowadzona w sposób odpowiedni. Warto będzie śledzić jej rozwój, oraz wpływ scoutingu na młodzież. Oswald Kragh, porucznik szwedzkiego sztabu jeneralnego, który bawił w Anglii dla badania scoutu, opowiada, że dwa razy za jego pobytu ocalono mu życie; za każdym razem uczynił to scout. Gdy p. Kragh dziękował wybawcy i chciał go wynagrodzić, otrzymywał zawsze jednakową odpowiedź: „Jestem scoutem, spełniłem obowiązek, żadnej nagrody przyjąć za to nie mogę”. A jeden z młodzieńców był sobie pastuchem, drugi synem bogatej rodziny.

Niech więc mnożą się zastępy naszych „przepiórek”, „wilków” i „puchaczy”, niech szerzą się, przez sport zdrowy i szlachetny, „cnoty scoutowe”. Potrzeba nam ludzi śmiałych, silnych, karnych i samodzielnych. Tych cnót w społeczeństwie nigdy za wiele. ■

W. Noskowski

WYBÓR ŹRÓDEŁ DO DZIEJÓW ZHP – KILKA REFLEKSJI

Katarzyna Marszałek, Tom I. *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego i czas próby ruchu harcerskiego (1918–1944)*, Kraków 2014, s. 518 + 10 nlb.; Tom II. *Walka, sowietyzacja, odwilż i upadek (1944–1988)*, Kraków 2014, s. 410 + 10 nlb.; Tom III. *Odrodzenie ruchu harcerskiego (1989–2014)*, Kraków 2014, s. 376 + 10 nlb.

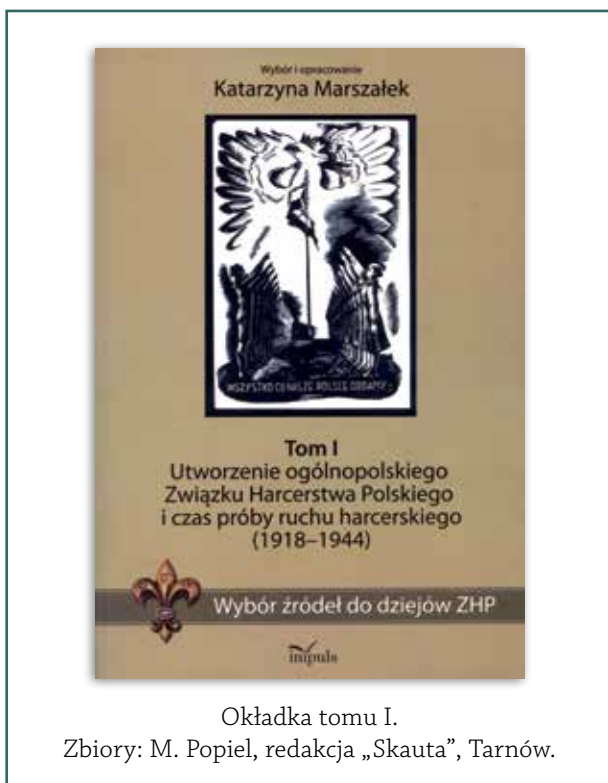
W trzech tomach, na 1304 stronach, dr Katarzyna Marszałek zawarła setki dokumentów opisujących od strony prawnej i quasi prawnej, dziewięćdziesiąt sześć lat działalności Harcerstwa. Imponujący wybór tekstów obejmuje dokumentację zjazdów ZHP, statuty, rozkazy, instrukcje, referaty, przemówienia, stanowiska, wytyczne ciała statutowych ZHP oraz artykuły z prasy harcerskiej.

Nie sposób, z braku miejsca, wymienić nawet wszystkich rozdziałów zawartych w tych trzech tomach. Można jednak i należy wyrazić uznanie dla autorki za ogrom pracy jaką wykonała, przeprowadzając kwerendy archiwalne i biblioteczne.

Jest to pierwsze opracowanie dotyczące prawnych aspektów działania Harcerstwa, mające taki układ i taką spójną wewnętrzną logikę. Prezentując w swym dziele dokumenty, autorka musiała dokonać ich wyboru w sposób ostrożny i racjonalny. Musiała, moim zdaniem, balansować na kruchej krawędzi pomiędzy ilością, a rzetelnością. Ocena dokumentów musiała być niezwykle wyważona, by z jednej strony nie wypaczyć oglądu zjawiska, z drugiej zaś strony dostatecznie objaśnić je czytelnikowi. Każdy tom składa się z dziesiątków tego typu elementów i można z dużą pewnością stwierdzić, że wybory poczynione przez K. Marszałek okazały się dobre. *Wybór źródeł do dziejów ZHP* to opracowanie, które nie tylko pokazuje efekt poszukiwań archiwalnych (choć niepełny w prezentacji, co zrozumiałe), ale kieruje nas – współczesnych czytelników – do źródeł tworzenia się i odnawiania ZHP, w zawiłych historycznie okresach Polski w XX oraz XXI wieku.

Lektura, tak trudnych dla czytelnika tekstów, dotąd w takiej ilości nigdy nie prezentowanych, jest jednak łatwa w odbiorze. Autorka nie narzuca bowiem konieczności systematycznej i ciągłej lektury. Można skupić się np. na problematyce statutów lub zjazdów ZHP i znaleźć wiele ciekawych informacji. Pomocne w tym względzie są załączniki: *spis źródeł, chronologiczny wykaz Zjazdów ZHP w latach 1920–2014* oraz *chronologiczny wykaz Statutów ZHP*.

Najciekawszym, pod względem treści, wydaje się tom I. Jest to jednak subiektywne odczucie, wynikające z osobistych zainteresowań epoką dwudziestolecia międzywojennego i historią II wojny światowej. Tom ten okazał się pomocny w szybkim dotarciu do źródłowych materiałów, trudnych dotąd do odszu-



Okładka tomu I.

Zbiory: M. Popiel, redakcja „Skauta”, Tarnów.

kania. Każdy czytelnik może w ten sposób nałożyć swoje zainteresowania, na znajdujące się w tych tomach dokumenty i znaleźć tam informacje popierające lub negujące przyjęte tezy. To ogromna wartość dodana tego opracowania, która może także inspirować do dalszych badań nad historią ZHP w różnych okresach i wielu aspektach.

Nie można pominąć w opisie tych trzech tomów roli Andrzeja Augustyńskiego, który opracował typograficznie wszystkie tomy, dzięki czemu treść jest czytelna i łatwa w odbiorze.

Oficyna Wydawnicza „Impuls”, decydując się na wydanie tego trzyksięgu, nie mówiąc o serii „Przywrócić Pamięć”, nawiązała do najlepszych tradycji przedwojennych wydawnictw harcerskich. ■

M. Popiel

Hm. dr Katarzyna Marszałek, od 1988 r. w ZHP, drużynowa, od 1998 r. w KH ZHP Włocławek-Miasto. Obecnie adiunkt w Zakładzie Myśli Społecznej i Edukacji środowiskowej Uniwersytetu Kazimierza W. w Bydgoszczy.

Marek Popiel

KRAKOWSKI ROCZNIK HISTORII HARCERSTWA – SPIS ARTYKUŁÓW ZA LATA 2013–14

W „Skaucie”, w 2014 roku opublikowany został artykuł *Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa – analiza statystyczna i spis artykułów*, który obejmował osiem numerów wydanych w latach 2005–2012¹. Poniżej publikujemy zawartość kolejnych dwóch numerów, wydanych w latach 2013 i 2014².

Zestawienie ograniczone zostało tylko do spisu artykułów z podziałem na działy. Analiza statystyczna będzie bardziej interesująca, gdy poddanych jej będzie kolejnych kilka numerów KRHH.

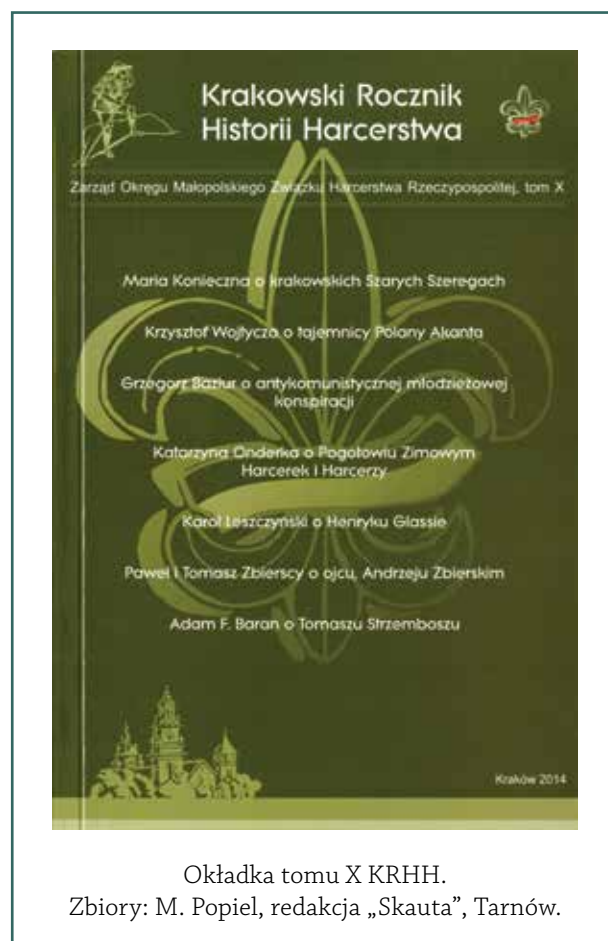
Spis artykułów zamieszczonych w poszczególnych działach KRHH

Harcerstwo w walce 1939–1945

1. Maria Konieczna, *Harcerze Szarych Szeregów w okupowanym Krakowie*, t. X, s. 5.
2. Krzysztof Wojtyca, *Polana Akanta*, t. X, s. 19.

¹ M. Popiel, *Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa – analiza statystyczna i spis artykułów*, „Skaut. Harcerskie Pismo Historyczne”, Tarnów, wrzesień 2014, nr 3 [34], s. 18–25.

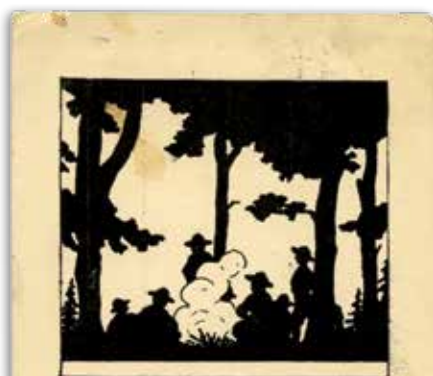
² „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa”, Zarząd Okręgu Małopolskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, Kraków 2013, t. IX, s. 160; „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa”, Zarząd Okręgu Małopolskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, Kraków 2014, t. X, s. 144.



Okładka tomu X KRHH.
Zbiory: M. Popiel, redakcja „Skauta”, Tarnów.

W „drugiej konspiracji” 1944–1956

1. Adam F. Baran, *Pokolenie ubeckich kazamatów i sowieckich łagrów. Środowiska i organizacje byłych młodocianych więźniów politycznych okresu stalinowskiego w Polsce po 1989 r. oraz podobne struktury i inicjatywy w Europie Wschodniej (rekonesans badawczy)*, t. IX, s. 23.
2. Grzegorz Baziur, „Sowieckiemu zniewoleniu – nie!”. *Antykomunistyczna konspiracja młodzieżowa w Krakowskiem w latach 1945–1956. Charakterystyka problemu*, t. X, s. 23.



„Płonie ognisko i szumią knieje,
Drużynowy śledzi wśród nas...”



„Idzie noc, słońce już zeszło z gór,
zeszło z pół, zeszło z mórz...”

Karty pocztowe: *Dochód przeznaczony na akcję letnią „Czarnej XIII-ki” Lw.[owskiej] Druż.[yni] Harc.[erskiej]*, Lwów, ok. 1919 – zbiory: M. Popiel, redakcji „Skauta”, Tarnów

ZHP w PRL 1956–1980

ZHP w PRL 1944–1950/56

1. W. Hausner, Marcin Kapusta, *Bierny opór krakowskiego środowiska instruktorów harcerskich ZHP i jego rozbięcie przez Urząd Bezpieczeństwa w latach 1949–1950*, t. IX, s. 5.

Harcerstwo niepokorne 1980–1989–90

Harcerstwo niepokorne 1980–1989

1. Katarzyna Onderka, „Czyćcie to, co dyktuje Wam serce” – *Pogotowie Zimowe Harcerek i Harcerzy oraz Harcerskie Pogotowie Zimowe AD 1981/1982*, t. X, s. 57.

Biografie

1. Wojciech Biedrzycki, Marek Eminowicz (1933–2013) *ze wspomnień o druhu drużynowym*, t. IX, s. 41.
2. Mariusz Majewski, Krzysztof Szpala, *Śp. ks. hm. Krzysztof Jerzy Bojko (1963–2013)*, t. IX, s. 46.
3. Karol Leszczyński, Henryk Glass (1896–1984). *Życiorys patrioty. „Stanisław Jankowski”, „Mieczysław Wolski”, „Chudy Wilk”*, t. X, s. 67.
4. Tomasz Zbierski, Paweł Zbierski, *Dwaj bracia wspominają swego ojca – druha Andrzeja Zbierskiego. Nasze całkiem prywatne harcerstwo*, t. X, s. 80.
5. Adam F. Baran, *Był człowiekiem wolnym. Biografia prof. dr. hab. Tomasza Stzrebosza*, t. X, s. 88.
6. Aleksandra Chacińska, *Druhá Danusia*, t. X, s. 95.

Nasze drużyny i szczepy

Drużyny i szczepy

1. Bolesław Leonhard, *Krakowska „Piętnastka” w latach 1931–1961*, t. IX, s. 50.

Archiwalia

1. Julian Kwiek, *Odrodzenie Harcerstwa po październiku’56 roku. Dokumenty*, t. IX, s. 85.

Varia

1. Bernard Walek, *Wychowanie do wiary w Skautingu i Harcerstwie*, t. IX, s. 103.
2. *Rozmowa z księdzem biskupem Stanisławem Smoleńskim*, t. X, s. 97.
3. Katarzyna Onderka, oprac., *Zawartość Krakowskiego Rocznika Historii Harcerstwa t. I–X (2005–2014)*, t. X, s. 101.

Kronika harcerskiego życia

1. Urszula Kret, *Kronika Okręgu Małopolskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. 2012 rok*, t. IX, s. 129.
2. Urszula Kret, *Kronika Okręgu Małopolskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. 2013 rok*, t. X, s. 109.

Noty o autorach

1. *Noty o autorach*, t. IX, s. 160.
2. *Noty o autorach*, t. X, s. 143.

M. Popiel